Rok VIII. Kraków-Podgórze. Czwartek 24 Lutego 1910 Nr. 45

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2. Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya w Wiedniu.

Usunięcie dra Schreinera.

Dzienniki wiedeńskie w wielkiem rozdrażnieniu omawiają dymisyę Schreinera. Dymisya ogromnie wzburzyła Niemców, zwłaszcza, że forma dymisyi była dość szorstka. Dymisya była dla Niemców i dla samego Schreinera zupełną niespodzianką.

Zasługę, że ten prowokacyjny agitator niemiecki z gabinetu został usunięty, przypisać należy ingerencyi Niemców chrześcijańsko-społ. i Koła polskiego. Obecnie główna zawada pracy w parlamencie została uprzątnięta.

Groźne położenie w Grecyi.

Ateny. Sytuacyę w Grecyi powszechnie uważają za nadzwyczaj groźną. Obawiają się wybuchu rewolucyi. — Szczególnie położenie króla uważają za niebezpieczne.

Grecki następca tronu, który podróż swą do Aten przerwał w Brindisi, wskutek telegramu nadeszłego z Aten, udaje się z powrotem do Niemiec i zamieszka w zamku Friedrichshof koło Kronbergu. Podług innej wersyi następca tronu udaje się do Paryża.

Ateny. Dziennik „Athinai“ donosi, że rozpoczęto rokowania, aby wniosek co do zwołania zgromadzenia narodowego przedłożono w Izbie przed najbliższym poniedziałkiem.

Ateny. Powszechną uwagę zwraca interpelacya, wystosowana przez byłego ministra skarbu Gunazela do prezydenta gabinetu Dragumisa, z zapytaniem, czy prezydent sprawę zwołania zgromadzenia narodowego zamierza poddać dwukrotnemu głosowaniu w Izbie, jak to przepisuje konstytucya, rząd bowiem chce, aby nad tą sprawą tylko raz głosowano. Niektórzy twierdzą, że interpelacya ta wywołana została przez Ligę oficerską, która chce przez to przyspieszyć konflikt między Izbą a rządem i doprowadzić do zamachu stanu.

Ateny. Jak wiadomo, naczelni redaktorzy postanowili na znak protestu przeciw ograniczeniom nałożonym na nich przez Ligę, zawiesić swe wydawnictwa. Z powodu wielkich strat, jakie wydawnictwa z tego powodu poniosły, dzienniki wczoraj wyszły, pod warunkami postawionymi przez Ligę oficerską.

Ateny. Według tutejszych informacyj, Turcya nagromadziła w Macedonii i Albanii liczne wojska celem wkroczenia do Tessalii.

Dr Lueger umierający.

Wiedeń. Trzecia operacya, której poddał się dr Lueger, dokonaną została w narkozie. Wykryła ona kilka ognisk ropnych w pobliżu rany. Stan bardzo poważny i groźny. Lekarze objęli stałe dyżury. Rana jest już obecnie wielkości głowy dziecka.

W ratuszu, na wszystkich korytarzach i na podwórzu, wszędzie pełno ludzi z najlepszego towarzystwa, którzy nie dla formy, ale z rzeczywistego współczucia skwapliwie dopytują się o stan zdrowia popularnego burmistrza.

Lekarz dr Kapsamer, który dokonał operacyi, oświadcza, że sytuacya jest bardzo poważna. „Zrobiliśmy cięcia we formie gwiazd, przyczem wyszło bardzo wiele materyi. Mogę tylko tyle powiedzieć, że zachodzi bezpośrednie niebezpieczeństwo życia“.

Po operacyi burmistrz usnął, zdaje się, jeszcze ciągle wskutek narkozy.

Wiedeń. Przed operacyą rzekł dr Lueger do otoczenia:

— Skoro uczuję, że zbliża się mój koniec, zawezwę wszystkich trzech wiceburmistrzów, ponieważ mam im ważne rzeczy zakomunikować.

Lekarze obawiają się z powodu cukrzycy komplikacyj, a zwłaszcza utraty przytomności u dra Luegera, u diabetyków bowiem przytomność w takich wypadkach zwykle już nie wraca.

Wiedeń. O stanie zdrowia Luegera wydano wczoraj o godz. 7 wieczorem biuletyn: Temperatura 36·7° puls 72 dobry, sensorium wolne. Oprócz lekkich nudności żadnych następstw po narkozie. Pomimo poważnej operacyi, dokonanej rano, burmistrz spędził popołudnie stosunkowo dobrze, chociaż skarżył się na silne boleści. Pod wieczór otrzymał injekcye dioniny (preparat morfinowy).

Wiedeń. Stan zdrowia dra Luegera w nocy tak się pogorszył, że **lekarze wyrażają obawę, czy przeżyje noc następną.**

Sytuacya we środę.

Wiedeń. Dziś o godzinie 10 rano zebrał się w ratuszu Wydział miejski na naradę z powodu groźnego stanu dra Luegera. — Wydział uchwalił pozostawać dziś przez cały dzień w permanencyi.

Dr Lueger zbudził się dziś rano nieco rzeświejszy i zawezwał do siebie wiceburmistrzów i byłego ministra Ebenhocha.

Mimo pozornego polepszenia, które nastąpiło dziś rano, **uważają stan dra Luegera za beznadziejny.**

Z KRAJU.

Wieliczka 22 lutego 1910.

Na audyencyę u J. E. p. ministra Dołęby udały się z Wieliczki dwie deputacye — jedna z Rady pow. złożona z zast. prezesa dr. Stan. Steinera, posła Maryewskiego, Wł. Słapy, właśc. dóbr z Lusiny i Stan. Słowika obywatela z Bierzanowa, — druga zaś z miasta, w skład której weszli burmistrz miasta p. Fr. Aywas, dr. Z. Miczyński oraz radca salin. Józef Fryt. Obie deputacye przedstawiły Exc. Dołębie rozmaite postulaty powiatu i miasta. Między innemi sprawami poruszyła deputacya powiatowa sprawę odszkodowań za wybuch prochowni w Woli Duchackiej, która mimo Najwyższego przyrzeczenia do dziś dnia jeszcze nie została załatwiona, kwestyę budowy przez Rząd drogi Podgórze-Wola Duchacka z odnogą do Kurdwanowa i sprawę kolei Wieliczka-Mszana. Reprezentanci miasta Wieliczki mają do przedstawienia p. ministrowi dla Galicyi cały szereg bolów i żalów, boć istotnie Wieliczka, mimo że daje rządowi olbrzymie dochody z salin jest do dziś dnia Kopciuszkiem między miastami.

Co do poczty rządowej — o czem już pisaliśmy, dowiadujemy się, że sprawa stoi dla Wieliczki fatalnie. Podobno miał dyrektor Seferowicz oświadczyć, że Wieliczka nie ma warunków na urządzenie w niej poczty „eraryalnej“. Oświadczenie to, o ile istotnie miało miejsce, nie jest uzasadnione, boć znacznie mniejsze miejscowości jak np. Leżajsk, Nisko, Tarnobrzeg i cały zresztą szereg miasteczek mają poczty rządowe. W Wieliczce sam ruch pieniężny, nie mówiąc już o liczbie listów rekomendowanych (300.000 rocznie) wynosi miliony. Jest więc powodów do urządzenia poczty rządowej aż nadto, chyba że... racya stanu wymaga, aby pocztę otrzymała znów osoba prywatna.

K. S.



Zazdrosny małżonek — Męczeństwo aptekarzowej Parat. (Patrz artykuł na str. 2).

Murzyn i biały.

(Z francuskiego).

Na bulwarze Kapucynów wspaniały murzyn, ubrany wedle najnowszej mody, wychodząc z Grandhotelu, zagadnął doróżkarza łamaną francuszczyzną:

— Czyście wolny? Pragnąłbym z wami pojechać.

— Dokąd? — zapytał doróżkarz, którego widok murzyna wprawił w dobry humor. — Dobry, biały człowiek zawiezie małego murzyna, ale w którym kierunku?

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych, rozumiem. A masz bratku pieniądze?

Woźnica uczynił ręką giest, jak gdyby liczył pieniądze.

Murzyn skinął głową na znak potwierdzenia.

— A więc leź do środka, małpi synu — odpowiedział woźnica, wskazując powóz.

Powóz był odkryty, było to bowiem w lipcu, o godzinie pierwszej po południu. Murzyn siadł w powozie, doróżkarz na koźle.

— Nie — mruczał doróżkarz sam do siebie — to rzecz niesłychana. Murzyn chce rozkazywać białemu. Czy to kto już widział? Mam ciebie zawieść do ministerstwa spraw wewnętrznych? Gdy mi czas pozwoli. Ten niewolnik ma porządną dozę bezczelności. Kto wie nawet, czy został wyzwolony. Rozkazywać białemu, to mi się podoba!

I woźnica, obrawszy kierunek wprost przeciwny do ministerstwa, rozpoczął krok za krokiem powolną jazdę po bulwarach.

Przechodnie stawali na drodze, wskazując palcem na murzyna. Doróżkarz począł róść w dumę.

— Ma szczęście mój murzynek — rzekł do siebie. — Chciałbym dziś właśnie załatwić me drobne interesy. Już dawno nie odwiedziłem mego przyjaciela, poczciwego Manigon, handlarza wina. Pojadę dziś do niego. Chcę go wprawić w zdumienie, pokażę mu mego murzynka.

Manigon mieszkał w Belleville, aż na samej górze. Wolnym krokiem woźnica skierował tam doróżkę przez Faubourg du Temple i wjechał potem w brudną, ciasną uliczkę o czarnych domach, gdzie z okien wisiały ohydne łachmany. Naprzeciw handlu wina zatrzymał konia. Tam mieszkał przyjaciel jego, Manigon.

A tymczasem murzyn w powozie wytrzeszczał oczy, szukając naprożno gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Gdzie jest ministerstwo? — zapytał.

— Zaraz, bratku. Alež to mu spieszno! Siedź tu, mój stary. Będziesz mi konia pilnował.

Manigon stał na progu. Na widok murzyna przybiegła jego żona i córeczka, oraz wyszli wszyscy goście, indywidua w kamizelkach bez surdutów o minach zbójeckich.

— Patrzcie, toż to małpa — wykrzyknęła mała córeczka Manigon.

Woźnica wszedł do szynku, uścisnął wszystkim obecnym rękę i zamówił kolejkę wina dla całego towarzystwa.

— Może nie piękny mój murzyn? — zapytał z dumą.

Murzyn tymczasem w doróżce okazywał ruchami najwyższą niecierpliwość.

— Uspokój się, Bambulo — wołał na niego woźnica. — Wyobraźcie sobie, że ten potwór chce, abym go zawiózł do ministerstwa spraw wewnętrznych. A to pocieszna małpa, nieprawda? Czyście widzieli kiedy, aby murzyn rozkazywał białemu? Przywiozłem go tutaj, później zawiozę go do bazaru, gdzie mam kupić garnki dla mej żony. W każdym razie on zapłaci mi za jazdę.

Obecni uznali pomysł woźnicy wybornym.

— Och, jaki on czarny — rzekła córeczka Manigon, która przyglądała się murzynowi z ciekawością i trwogą. — Czy ma on nogi także czarne?

— Trzeba go się spytać — odpowiedział woźnica. — Chcesz, bym mu kazał zdjąć obuwie?

— Szkoda trudu — zauważył ojciec Manigon — są niezawodnie taksamo czarne, jak jego twarz.

Dorożkarz począł udzielać wyjaśnień o zwyczajach murzynów.

— W ich kraju — rzekł — chodzą wszyscy nago.

— To niemożliwe — wykrzyknęła żona Manigon.

— Tak jest. We Francyi jednak ubierają się, bo tu nie wolno chodzić nago.

— A co jedzą? — spytała żona handlarza wina.

— Surowe króliki, węże, zapalone kłaki — odpowiedział dorożkarz.

— Okropność!

— Na jarmarku widziałem murzyna — rzekł jeden z gości — który jadł liście tytoniu.

— A tak — odpowiedział dorożkarz z powagą — tytoń jedzą także.

— To może dlatego mają taką czarną skórę — zauważył Manigon.

— Bardzo możliwe — odpowiedział woźnica.

— Gdyby mu tak zaproponować kolejkę wina? — zapytał jeden z gości.

— Nie zrozumiałby tego — zauważył woźni-

Strzelanina pod Bierzanowem.

Z Bierzanowa piszą nam pod datą 21-go lutego 1910:

Od dziś mamy w Bierzanowie wojsko, które urządziło **strzelnicę** na pastwisku gminnem i strzela ostrymi ładunkami w kierunku od Krakowa ku Podłężu. Zarządzenia co do bezpieczeństwa życia ludzkiego zapewne zostały wydane i są wykonywane, inna jednak sprawa nas interesuje, a mianowicie **kwestya szkód**, jakie z tego strzelania powstaną. Toż kilka pułków piechoty i kawaleryi **ma u nas strzelać aż gdzieś do końca marca**. Jak tyle ludzi i koni przejdzie po pastwisku, to ono na długi czas stanie się nieużytkiem. Prócz tego i inne rzeczy narażają ludność na szkodę. Oto w poniedziałek był jarmark w Wieliczce, a że równocześnie i to już od rana rozpoczęło się strzelanie, więc ludzie z Przewozu i Rybitw nie mogli jechać na jarmark, aby tam co nieco sprzedać na pokrycie wydatków na przednówku.

Wiosna tego roku wczesna, toteż ten i ów jużby bydło na pastwisko wypędził, a tu nie można — bo strzelają. Jeszcze jedno. Są w gminie Bierzanów ludzie, którzy dostawiają piasek z Wisły do budowy wodociągów w Wieliczce. Jakże im teraz wozić, chyba przez Podgórze? Naturalnie, to grubo więcej kosztuje. Szkody w polu oszacuje komisya osobna, ale kto i jak oszacuje te inne szkody? Chcielibyśmy także wiedzieć, czy wojskowości wolno tak bez wszystkiego urządzać sobie strzelnicę tuż koło zabudowań wiejskich i co na to mówi starostwo wielickie?

Swój.

Panika w sali „Sokoła".

Z Rzeszowa piszą nam:

W ubiegłą niedzielę w sali „Sokoła" odbywało się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Tow. nauczycieli szkół lud. na dochód bursy. Sala, parter i galerya były szczelnie zapełnione publicznością. Nagle kilku osobom na galeryi i parterze zrobiło się słabo, co wywołało panikę. Przedstawienie przerwano i zaczęto cucić nieprzytomne osoby; okazało się, że przyczyną zasłabnięć było nadmierne gorąco w sali oraz pęknięcie **rury gazowej**, z której wydobywał się gaz. Przedstawienia dokończono przy otwartych oknach.

Dzieła Chopina i literatura o nim.

Dzieł pozostawił Chopin 74, licząc na opusy. Ale mieści się w nich wielka liczba utworów i tak: Dwa koncerty z orkiestrą, Fantazya na tematy polskie, Krakowiak, Waryacye z „Don Juana", Polonez Es-dur (wszystko z orkiestrą), Trio G-moll, Sonata wiolonczelowa i Polonez z wiolonczelą, trzy sonaty fortepianowe C-moll, B-moll i H-moll, Fantazya F-moll, cztery Scherza, cztery ballady, cztery „impromptus" cztery ronda (licząc w to rondo na dwa fortepiany), 27 etud, 25 preludjów, 56 mazurków, 12 polonezów, 15 walców, 19 nokturnów, Allegro do Concert, Barkarolla, Berceusa, Tarantella, Bolero i wiele innych utworów na fortepian, a nadto 17 śpiewów do tekstów Mickiewicza, Zaleskiego, Witwickiego i innych.

Istnieje bogata **literatura** o Chopinie. Najwybitniejsze dzieła: Fr. Niecks („Chopin as a man and musician" tłomaczone na język niemiecki przez Langhansa), I. Huneker „Chopin, the man his music", Fr. Liszt „Frédéric Chopin", Karasowski „Życie i dzieła Fr. Chopina (po niemiecku i po polsku), dalej prace polskie Szulca, Kleczyńskiego, St. Tarnowskiego, **Hösicka** (wielka biografia, obejmująca dotąd pierwszą tylko połowę życia Chopina), Karłowicza „Niewydane pamiątki po Chopinie". W roku ubiegłym ukazała się też niewielkich rozmiarów, lecz cenna, bardzo dobrze napisana książka H. **Opieńskiego** „Chopin". Licznych prac mniejszych, pisanych po polsku, angielsku, francusku, hiszpańsku, włosku i niemiecku nie wymieniamy.

*

Uroczystości Chopinowskie w kraju.

Z wielu miast dochodzą wieści o przygotowaniach do uroczystego obchodu Chopinowskiego.

We **Lwowie** komitet z eksc. Tchórznickim, A. Krechowieckim, Sołtysem, Niewiadomskim na czele ogłasza, że obchód urządzony będzie w październiku. Cała prasa polska poświęciła Chopinowi obszerne artykuły.

Gadatliwość kobiet.

Znany powieściopisarz francuski, Marceli Prevost, ogłosił w „Figarze" wiązankę zajmujących i dowcipnych uwag o gadatliwości kobiecej.

Główne przyczyny tego zjawiska upatruje w właściwościach psychologicznych płci żeńskiej i w całym systemie wychowania i pracy kobiecej.

„Ale — dodaje — jest jeszcze inny powód, który powinien nas skłonić do pobłażliwości względem elokwencyi niewieściej. Wszak my, mężczyźni, sami ośmielamy kobiety do gadatliwości, pobudzamy je do pustej rozmowy, przytakując im bezustannie, nie bacząc nawet na to, co mówią. Piękna, młoda kobieta może w naszej obecności mówić, co i jak się jej żywnie podoba, może mówić o wszystkiem i o niczem, a przytem nic zgoła nie wypowiadając i sypiąc słowami bez treści; pomimo to wszystko jednak mężczyźni, słuchający jej, poświadczą, że kobieta ta jest mądra i dowcipna... Przykrą jest tylko rzeczą, że kobieta się starzeje, że świeżość młodości znika, a zostaje jedynie popęd do obfitego mówienia i wielka wymowa.

Pewnego dnia zdarza się tedy, że młodsi mężczyźni o kobiecie niepierwszej młodości ferują bez ogródek bezlitośny wyrok: „Co za nieznośna gęś!" Wtedy mężczyźni starsi, należący do tego samego pokolenia, co owa kobieta, mogliby odpowiedzieć: „Przed dwudziestu laty mówiła ona słowo w słowo to samo, a jednak uważano ją za osobę niezmiernie interesującą i uroczą".

Nadmierna „rozmowność" jest zatem wadą, którą w dużej mierze sami mężczyźni w kobietach wyhodowali. Należy się więc hamować w zbyt energicznem potępianiu kobiet „wymownych" i uwzględniać „okoliczności łagodzące".

Zazdrosny małżonek.

(Męczeństwo pani aptekarzowej Parat)

Sąsiedzi zamieszkałego przy ul. Vaugirard w **Paryżu** aptekarza Parata od roku już domagali się od policyi, aby zajęła się aptekarzem, który, zaślepiony zazdrością, miał znęcać się w sposób okrutny nad żoną, kobietą 35 letnią i matką pięciorga dzieci. Policya jednak, nie chcąc wtrącać się do spraw wewnętrznych małżeństwa, przez długi czas nie dawała posłuchu skargom. Raz tylko wezwano do komisaryatu Parata dla wytłomaczenia się z zarzutów i na tem wszystko się skończyło. W ostatnich wszelako czasach skargi sąsiadów Parata stały się tak uporczywe, że naczelnik policyi śledczej Hamard zdecydował się wreszcie sprawdzić rzecz na miejscu. Onegdaj więc oddział policyi wtargnął do mieszkania Parata podczas jego nieobecności i, wyłamawszy silne zamki u drzwi mieszkania, dotarł, po długiem poszukiwaniu, do zamkniętego drzwiami żelaznemi pokoiku, skąd odpowiadał na wezwania głos kobiecy. Wyłamawszy i te drzwi, policya znalazła się w ciemnym, maleńkim pokoiku, oświetlonym lampką nocną i ujrzała przymocowaną łańcuchem do ściany nieszczęśliwą Paratową. Łańcuch, mierzący 7 metrów długości, krępował ręce i nogi kobiety tak, że mogła wprawdzie leżeć lub siedzieć, ale ani krokiem ruszyć się z miejsca. Ofiara zazdrości potwornego małżonka trzymała na ręku dziecię 3 miesięczne, które jeszcze karmiła. Łańcuch przymocowany był do płyty stalowej, wmurowanej w ścianę, posiadał zaś zamki tak silne, że otworzyć ich nie można było naprędce, wobec czego wyłamano płytę ze ściany i odwieziono razem z nią do komisaryatu małżonkę aptekarza, okrytą płaszczem, aby tłum, stojący przed domem, nie widział jej więzów. Wkrótce potem aresztowano wracającego z przechadzki z 7-letnim synkiem Parata i osadzono w więzieniu Sante. Aresztowany oświadczył, że działał jedynie z wielkiej miłości dla żony, kierowany zazdrością. Ofiarę jego okrucieństwa, uwolnioną wreszcie z łańcuchów, umieszczono z dziećmi u siostry zamężnej.

* * *

Sprawa pani Parat stała się, jak donoszą z Paryża, sensacyą paryską. Okazało się bowiem, że pan Parat z zazdrości małżeńskiej żonę swoją nie tylko więził w pomieszkaniu, ale wdziewał na nią nawet kaftan pancerny z pasem, który miał uniemożliwić wszelką zdradę małżeńską, jak to praktykowali rycerze średniowieczni, idący na wojnę.

Pani Parat w pierwszej chwili żaliła się przed policyą na doznane tortury. Ale potem zmieniła zeznania i broniła męża.

Został on bowiem aresztowany i przesłuchiwał go szef policyi **Hamard**.

— Co chcecie odemnie? — mówił p. Parat. — Ja przecie niczego się nie zapieram. Wiązałem żonę zawsze, bo to jedynie dawało mi pewność, że mnie nie zdradzi pod moją nieobecność. Ona sama na to się godziła. Ja ją bardzo kocham i ona mnie kocha także, więc policyi sprawa ta nie obchodzi.

Szef policyi zarządził konfrontacyę żony z mężem — i wtedy okazało się, jak złowrogi wpływ wywiera p. Parat na swą małżonkę. W obecności męża żona straciła kontenans i zaczęła odwoływać poprzednie zeznania, twierdząc, że wiązania nie uważała za krzywdę. Mąż ją wiązał, ale przynosił jej kwiaty i cukierki...

Doświadczeni kryminaliści odrazu stwierdzili, że kobieta ta ulega w zupełności demonicznemu wpływowi woli męża.

Jean **Parat**, mimo zeznań żony, został odstawiony do aresztu sądowego, gdzie go przedewszystkiem zbadają lekarze sądowi. Aptekarz Parat ożenił się przed kilku laty z bardzo przystojną dziewczyną Ludwiką Kunz. Skutkiem nadużycia alkoholu i jakiejś przez siebie wymyślonej mieszaniny kreozotu, którą codziennie pił, zniszczył sobie zdrowie i stał się, jak się zdaje, osobnikiem zupełnie anormalnym. Stosunki majątkowe Parata były niezłe.

Bolesław Prus o zjawiskach medyumicznych.

(Dokończenie).

Położyłem na stoliku długi ołówek i srebrnego rubla. Medyum umieściło ręce w odległości kilku cali od powyższych przedmiotów i zaczęło wykonywać z daleka niezbyt prędkie ruchy. Po upływie minuty, może dwu, rubel podniósł się jednym brzegiem, ołówek drgnął i potoczył się na rubla, czyniąc to po kilka razy. Na moją prośbę, ażeby wszedł mi na rękę, ołówek podniósł się lekko jednym końcem i drgającym ruchem wpełznął mi, niby sztywna jaszczurka, na nadstawione dłonie. Uderzyła mnie powolność ruchów rąk medyum i szybkie, niespokojne drganie ołówka; nie było tu zmian równoczesnych, lecz różnoczesne, co mojem zdaniem zasługuje na szczególną uwagę. To samo spostrzeżenie zanotowali uczeni badacze w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Inne zjawisko. Ochorowicz położył na stoliku spore nożyczki, nad któremi medyum wykonało z daleka zwykłe ruchy. Po paru minutach, może prędzej, nożyczki poruszyły się, dźwignęły się ostrzem do góry i... uniosły się w powietrze, może na łokieć albo półtora nad stolik!... Po kilku sekundach upadły z brzękiem na podłogę.

Z powodu braku miejsca w niniejszym artykule pomijam trzy inne eksperymenty: ze spodkiem, napełnionym gliceryną, z piłką celuloidową i kulką na wadze. Uroczyście zaś zapewniam czytelnika, że na ruchy i podnoszenia się tych przedmiotów patrzyłem może — z półłokciowej odległości, że widziałem wszystko wyraźnie i jestem bezwzględnie pewny, iż medyum działało na owe przedmioty z daleka, bez żadnych nitek i t. p. Takież same zjawiska ruchów i podnoszenia dobrze w górę drobnych przedmiotów widzieli na posiedzeniu w Muzeum panowie: Janikowski, Kalinowski, Kiślański, Lebiedziński, Leski, Richard, Sosnowski, Zatorski — przyrodnicy i inżynierowie, i spisali o tem protokóły. Przy podobnych zjawiskach, o ile wiem, w domu pp. Julianostwa Święcickich, asystowali pp. Barylski, Smoleński i dr Watraszewski.

W Paryżu widzieli doświadczenia z p. Tomczakówną: pani Curie-Skłodowska, prof. Ch. Richet i dr Maxwell.

O posługiwaniu się nitkami, choćby kokonowemi, niema mowy: wykryłaby je fotografia, zapomocą której robiono pod tym względem stanowcze próby. Wreszcie — spostrzegliby to świadkowie.

Otóż, powtarzam, zasługą Ochorowicza jest, że: 1-mo. Uzdolnił swoje medyum do podnoszenia drobnych przedmiotów, nie dotykając ich i przy dostatecznem oświetleniu, 2-do. Sam zdejmował i umożliwił innym badaczom zdejmowanie wizerunków fotograficznych wówczas, gdy podnoszone przedmioty znajdowały się w powietrzu. Są to chyba decydujące doświadczenia.

N. B. Medyum przy doświadczeniach traci dużo siły w rękach, narzeka na wyczerpanie i ból głowy, z czego wynika, że — trzeba je traktować bardzo oględnie i łagodnie.

Medyumizm jest tematem, o którym nawet ja, profan, mógłbym napisać tomik. W „Tygodniku" muszę oszczędzać miejsca, więc kończę. Jakie będą następstwa tych nowych zjawisk, nie śmiem domyślać się. Wspomnę tylko, iż, gdy przed kilkoma wiekami wiedza ludzka o elektryczności ograniczała się do tego, że bursztyn, potarty suknem, przyciąga źdźbła słomy, dziś skromniutka niegdyś elektryczność przenosi depesze i mowę ludzką na duże odległości, oświetla miasta, porusza tramwaje i t. d. Czem więc może się stać nowa siła, której małe a jednak nadzwyczajne widzimy dziś objawy?...

W dodatku owa siła „metapsychiczna" tem przewyższa elektryczność miliony razy, że — jak najoczywiściej, prawie w dotykalny sposób, objawia się w niej wola i inteligencya. Medyumizm jest niby oknem wybitem w organizmie ludzkim, oknem, przez które widać... duszę, której istnieniu z taką pewnością zaprzecza materyalizm!

Ale tej kwestyi już nie będę poruszał. Czas najniezawodniej rozstrzygnie ją w kierunku jak najbardziej korzystnym dla szczęścia i rozwoju ludzkości.

Czy potrzebuję na zakończenie wyjaśniać, że nie należę do żadnej sekty, nie jestem ani cieniem spirytysty, czczę metody indukcyjne i dedukcyjne, i przedewszystkiem pragnąłbym widzieć upowszechnianie się ich wśród naszego narodu?...

I jeszcze jedna uwaga. Zdaje się, że w praktyce medyumicznej, tyleż co medyum, znaczy i jego kierownik. Oby więc doświadczeniami u nas zajmowali się tylko ludzie odpowiednio przygotowani! Dyletantyzm bowiem może narazić i na złudzenia i na niepożądane przypadłości nerwowe.

Bolesław Prus.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert na cele T. S. L., dany w sali „Sokoła" w ub. niedzielę, cieszył się powodzeniem wśród licznie salę wypełniającej publiczności, przedewszystkiem dzięki doskonale ułożonemu programowi. W wykonaniu tej wysoce sympatycznej produkcyi wzięły udział artystycznie najwybitniejsze siły Krakowa z „Chórem akademickim", który ma wszelkie prawa zaliczać się do najwybitniejszych dziś drużyn śpiewaczych muzykalnej i muzykującej Polski. Dzielni akademicy, z p. Walewskim na czele, przepysznie odśpiewali utwory Maszyńskiego, Nowowiejskiego, Waltera i Żeleńskiego i zdobyli szczery i gromki aplauz. Zaznaczyć przytem wypada, iż solo w utworze Żeleńskiego odśpiewał obiecujący baryton p. Kazimierz Dobosz. Śpiew miał ponadto wytworną i uroczą przedstawicielkę w osobie p. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, śpiewaczki, o której artystycznych walorach i talencie śpiewackim, tudzież o umiejętności śpiewania, już mieliśmy sposobność relacyonować na tem miejscu. P. Wawnikiewicz, ozdoba tego wieczoru, oddała z dystynkcyą i artystyczną miarą pieśni Griega, Masseneta, Jachimeckiego i dell'Aquy, budząc objawy ogólnego zachwytu. Muzykę instrumentalną reprezentowała dystyngowana pianistka p. Abłamowicz Mayerowa, która jawiąc się dwukrotnie na estradzie odegrała z artyzmem i wdziękiem utwory Rameau (w transkrypcyi Godowskiego) Chopina (Nokturn op. 15) i Brahmsa, dodając nad program szczerze odczuty utwór Schuberta-Liszta: „Aufenthalt". Obok tej utalentowanej pianistki stawał godnie młody skrzypek p. Apler, uczeń szkoły prof. Wierzchowskiego, zyskując piękną grą, ładnym tonem i rozwiniętą bogato techniką objawy szczerego uznania. Nader miłem uzupełnieniem produkcyj muzycznych był występ deklamatorski p. Jarszewskiej, artystki teatru

---

ca, który zdecydował się w końcu powrócić na kozioł.

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych — powtórzył murzyn swą łamaną francuszczyzną.

— Nie umie nic innego mówić, ciągle tosamo powtarza.

— Zawieźcie mnie tam szybko.

— Nie rzucaj się tak, czarna lalko, będzie ci gorąco, zawiozę cię tam, gdzie mnie się podoba.

Pożegnawszy się z handlarzem wina, woźnica powrócił przez ulicę Belleville. Gdy przybyli na plac Rzeczypospolitej, murzyn, coraz bardziej zniecierpliwiony, wyciągnął zegarek z kieszeni i, pokazując go woźnicy, dał mu znak, aby wskazał na tarczy zegarka, o której godzinie tam przyjadą.

Woźnica wskazał na godzinę 9.

Murzyn wydawał się zrozpaczony.

— Jedźcie prędzej — rzekł i uczynił ręką ruch, by uderzyć konia biczem.

— Ja mam bić mego konia! — wykrzyknął woźnica z oburzeniem. — Jesteś bezwstydny, mój kochany murzynku. Bić mego konia, by słuchać murzyna, to byłoby śmieszne. Toby znaczyło, żem przestał chyba być Francuzem. Nie czyniłem tego nigdy dla białego, a tem mniej uczynię to dla ciebie.

To rzekłszy, skierował dorożkę na ulicę du Temple i de Rivoli i zatrzymał się przed bazarem w ratuszu miejskim.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych — powtarzał wciąż murzyn, tupiąc nogą z niecierpliwością.

— Jemu się zdaje, że bazar to ministerstwo! A to pocieszna bieda!

Murzyn chciał wysiąść. Dorożkarz zagroził mu biczem.

— Nie ruszaj się czarna lalko. To nie tutaj.

— Prędko do ministerstwa spraw wewnętrznych!

— Mamy czas. Patrzajcie, a to mu spieszno!

Woźnica wszedł do bazaru i kupił kilka garnków, które umieścił w powozie, obok murzyna.

— Będziesz mi tego pilnował, Bambulo — rzekł — a teraz jedźmy na bulwary, pora bowiem przed obiadem pokrzepić się kieliszkiem absyntu.

Na bulwarze Bonne-Nouvelle zatrzymał się przed handlem wina, powierzył dorożkę murzynowi i usiadł na terasie, zamówiwszy wprzód kieliszek absyntu.

Nagle murzyn wyskoczył z dorożki i pobiegł na bulwar.

— Mój niewolnik ucieka, a jazda niezapłacona — wykrzyknął woźnica i począł ścigać zbiega.

Murzyn tymczasem ujrzał żołnierza policyjnego i wniósł oskarżenie na woźnicę. Wydobył z kieszeni bilet wizytowy, na którym stróż bezpieczeństwa wyczytał: „Generał Ranavuela, minister spraw zewnętrznych Rzeczypospolitej Haiti".

Woźnicę odprowadzono do więzienia, dorożkę oddano w opiekę policyi, a nasz murzyn powędrował piechotą.

A więc murzyn może przecież rozkazywać białemu?

O równości ludzi, oto są twoje figle!

miejskiego, która podbiła audytoryum zarówno wdzięcznem uroczej postaci, jak niemniej przepysznem wygłoszeniem utworów Wyspiańskiego, Słowackiego i Krasińskiego. — Trudy akompaniamentu [illegible] spoczywały w ręku utalentowanego pianisty p. [illegible].

Stanisław Bursa.

Z teatru miejskiego. Po Irlandczyku Shawie wchodzi na afisz teatru krakowskiego pisarz angielski Pinero. Autor Pinero jest w opinii krytyków europejskich najwybitniejszym po dziś dzień twórcą współczesnej komedyi angielskiej.

Wśród dzieł jego „Ład w domu" zajmuje niewątpliwie naczelne miejsce. Gdy w roku zeszłym komedyę tę wystawił słynny dyrektor Antoine w Odeonie paryskim, znawcy teatralni wyrazili się o „Ładzie w domu", jako o świetnym utworze w zakresie komedyi obyczajowej; komedyi, w której dosadny rysunek psychologiczny figur łączy się z wykwintną ironią i swobodnym humorem.

Wypełniająca stale salę teatru komedya Shawa: „Major Barbara" ukaże się we czwartek bieżącego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś we środę, czwartek i piątek „Utracone szczęście" dra Tadeusza Kannenberga. Sztuka budzi tak wielkie zainteresowanie, że już na pierwsze przedstawienie została zaledwie mała część biletów, a na drugie i trzecie przedstawienie zakupiono już większą część miejsc. W sobotę i w niedzielę wieczór wspaniała sztuka „Polka i Rosyanka". W głównej roli (Bolewski) wystąpi sam dyr. E. Rygier, który jeszcze za dyr. Koźmiana kreował ją na deskach Starego teatru. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała sztuka „Opowieści Imci Pana Dymka" i na życzenia licznej publiczności dyrekcya postanowiła odegrać ją w poniedziałek po cenach zniżonych.

Polscy artyści na obczyźnie. P. Wanda Trojanowska, młoda śpiewaczka, uczennica zaszczytnie znanego nauczyciela śpiewu prof. Mieczysława Horbowskiego, mieszkającego obecnie w Medyolanie, wystąpiła z wielkiem powodzeniem w partyi Amelii („Bal Maskowy")

Pisma włoskie oddają wielkie pochwały talentowi młodej śpiewaczki, stwierdzają doskonałą metodę prof. Horbowskiego, dzięki której mógł piękny z natury materyał zabłysnąć i przedstawić się najkorzystniej. Miło nam stwierdzić powodzenie uczennicy prof. Horbowskiego, tem bardziej, że niektórzy z „maestrów" w swoim czasie odmówili p. Trojanowskiej talentu. „Rivista musicale" poświęca p. Trojanowskiej obszerniejszą wzmiankę, zaś „Ars et labor", miesięcznik literacko-artystyczny, kreśli sylwetkę p. Horbowskiego jako znakomitego pedagoga.

Nowe pieśni, wydała przed kilku dniami ruchliwa firma wydawnicza S. A. Krzyżanowskiego. Są to dwa utwory Ludomira Różyckiego, jednego z najzdolniejszych kompozytorów młodej Polski: „Łabędź" do pięknych słów Maryi Paruszewskiej i „Serenada" do słów Tadeusza Micińskiego. Wybitna melodyjność, mimo nowoczesnego sposobu, ujęcia ilustracyj muzycznych w formę pieśni i celowe wyzyskanie point deklamacyjnych tekstów, nadają odrębny wdzięk tym wspaniałym utworom, które na estradach zarówno naszych jak i obcych znajdą niewątpliwie prawo obywatelstwa. — Przekładu poezyi na język niemiecki dokonała p. Stanisława Goldenring. Wydawnictwo zdobi stylowa okładka rysunku p. Grammatyka Ostrowskiej. *stab.*

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Aktorki".
Czwartek: „Major Barbara".
Piątek: „Faust".
Sobota: „Ład w domu".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Ład w domu".
Poniedziałek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Utracone szczęście".
Czwartek: „Utracone szczęście".
Piątek: „Utracone szczęście".
Sobota: „Polka i Rosyanka".
Niedziela pop.: „Pod białym koniem".
Niedziela wiecz.: „Polka i Rosyanka".
Poniedziałek: „Dwaj malcy".

Minister Dulęba w Krakowie.

Wczoraj wieczorem odbył się w salach Starego Teatru bankiet na cześć ministra, urządzony przez gminę miasta. Zebrali się wszyscy dygnitarze, kierownicy urzędów, liczne grono radców, posłowie, przedstawiciele obywatelstwa i prasy etc. Z ministrem Dulębą przybył radca sekcyjny dr Rosner; przybyli także z Wiednia z ministerstwa robót publicznych radcy min. Żampach, Pliva i Herbst, z ministerstwa handlu dr Redl i r. dworu Mrazik, naczelnik dyrekcyi budowy dróg wodnych, którzy wszyscy mieli ministra objaśnić o stanie robót regulacyjnych i kanałowych.

Toasty rozpoczął prezydent dr Leo, witając ministra, który jest z rodu Krakowianinem. Minister zna potrzeby miasta. Z p. ministrem przybyli najwyżsi urzędnicy z różnych działów centralnej administracyi, mający zdecydować o wielkich i ważnych dla Krakowa inwestycyach i pokazać p. ministrowi nie tylko to, co już dotychczas zrobiono, ale *przedewszystkiem to, czego dotychczas, mimo starań i zabiegów miasta, nie zrobiono* (Huczne oklaski).

Niezawodnie, przekonawszy się o naszych potrzebach, p. minister dojdzie do przekonania, że Kraków jako twierdza ponoszący wiele ofiar na rzecz państwa, zasługuje na to, aby administracya państwowa nie pozostała obojętną dla jego najżywotniejszych interesów.

[illegible], który odpowiedział piękną przemową, zaznaczając między innemi:

„Jeżeli Kraków ma być wielkiem miastem, jeżeli ma wzrastać w siły i zasoby, to potrzebuje pomocy. Jednym ze środków podniesienia Krakowa są wielkie roboty regulacyjne. Chcemy się im przypatrzeć, poznać bezpośrednio obowiązki i zadania rządu, aby i ta kwestya pomyślnie dla kraju i Krakowa rozwiązaną być mogła".

Ponieważ p. minister wspomniał o solidarności Koła, zabrał zupełnie niepotrzebnie głos p. Stapiński, który zapewnił, że Koło będzie solidarne i jest solidarniejsze niż czeskie, ale pewne „wybujałości" w Kole muszą ustać. (P. Stapiński nie miał tu siebie na myśli). P. Stapiński wychwalał ministra, że był w Kole zawsze łagodzącym waśni czynnikiem i wyraził mu pełne zaufanie imieniem ludowców.

Po bankiecie uczestnicy przeszli do mniejszej sali na czarną kawę i do północy spędzili czas wśród ożywionej rozmowy.

* * *

Minister dr Dulęba zwiedzał dziś rano od godz. 9 do 12 roboty koło regulacyi Rudawy. W czasie tego prosił minister o objaśnianie planów regulacyi Wisły.

W towarzystwie ministra znajdowali się: wiceprezydent namiestnictwa Kleeberg, delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezydent miasta dr Leo, oraz grono wyższych urzędników ministeryalnych i namiestnictwa: radca dworu Zampach, r. dw. Mrazik z dyrekcyi dróg wodnych w Wiedniu, r. dw. Herbst z ministerstwa robót publicznych, r. dw. Rosner z ministerstwa dla Galicyi, r. dw. Ingarden z namiestnictwa i kierownik regulacyi Wisły i Rudawy r. budownictwa Regiec.

Po dokładnem poznaniu stanu robót koło regulacyi Wisły, o których minister dr Dulęba wyraził się z uznaniem, udano się na zwiedzenie fabryki Zieleniewskiego.

W dziale: mostownia i kotłownia oglądnięto nowy most na Wisłę pod Krakowem, kotły statkowe i roboty dla kolei państwowych.

Następnie zwiedzono dział budowy parowych statków wiślanych. W ciągu bieżącego roku wykona firma cztery statki parowe na koszt rządu. W przystani nad Wisłą dwa statki spuszczono już na wodę, dwa pozostałe są na ukończeniu. Każdy ze statków, długości 38 m., o sile 80 HP., wykonano siłami wyłącznie polskiemi: roboty żelazne wykonała firma Zieleniewski, drewniane firma Muranyi, tapicerskie firma Iglicki.

Następnie zwiedzono centralę elektryczną fabryki, rozporządzającą siłą 500 HP.

Zwiedzających oprowadzał inżynier poseł Edmund Zieleniewski wraz z Leonem Zieleniewskim, prezesem Rady Nadzorczej Tow. akcyjnego „L. Zieleniewski w Krakowie". Objaśnień udzielali: starszy inżynier fabryki p. Chudoba, kierownik warsztatów; starszy inżynier p. Biartyga i inżynier p. Wilczek.

O godz. 1 po południu odbyło się na cześć ministra śniadanie u ekscell. hr. Antoniego Wodzickiego, a o godz. 8 odbędzie się obiad u prezydenta m., dra Leo.

Sprawa Akademii Sztuk Pięknych.

Wobec niepokojących pogłosek, stojących w związku z reformą Akademii Sztuk Pięknych i zaprowadzeniem w niej rektoratu, delegacya uczniów skorzystała z pobytu w Krakowie ministra dla Galicyi, dra Dulęby i uzyskała posłuchanie u niego. Co do sprawy rektoratu minister dr Dulęba nic nie wie o tem, jakoby pewne czynniki występowały przeciw zaprowadzeniu rektoratu, oświadczył natomiast, że afery decydujące, t. zn. namiestnik dr Bobrzyński, ministeryum oświaty, jak również on sam, zgodzili się na wprowadzenie rektoratu, a przygotowania w tej sprawie są w pełnym toku.

Życzliwe i serdeczne przyjęcie ze strony ministra, z jakiem się po raz wtóry spotkała delegacya uczniów Akademii, dodaje im otuchy, że ich dążenia wkrótce będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Co słychać w mieście?

Wiosna. Mimo zamglonego nieba temperatura utrzymuje się stale wysoko. Dziś we środę termometr wykazywał w mieście 12° R w cieniu, zrana jednak temperatura wynosiła tylko 2° R. — Wiatr wieje zachodni.

Pogłoska. Po mieście krąży pogłoska, jakoby z racyi pobytu dra Dulęby i p. Stapińskiego odbyła się walna narada poufna, planująca zwalenie dra Głąbińskiego z prezesury Koła polskiego i pospolite ruszenie skoncentrowanych ludowców, konserwatystów i demokratów krakowskich przeciw stronnictwu demokratyczno-narodowemu.

Pan Stapiński jest nieuleczalny... Próżno jednak „macht sich gross".

Pogłoskę należy traktować jako plotkę.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym wnioski sekcyj prawniczej i ekonomicznej Rady miasta, oraz komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa w sprawie podziału przyłączonych do Krakowa gmin i obszarów dworskich na dzielnice; nadanie nazw nowym dzielnicom i regulacya dzielnic. Dalej znajdują się wnioski: 1) w sprawie założenia w Krakowie krajowej szkoły szewskiej (gmina obowiązuje się dostarczyć bezpłatnie lokalu etc.); 2) w sprawie rozszerzenia do 20 metrów drogi bulwarowej nadwiślańskiej na przestrzeni od placu Groble aż do mostu kolei państwowej na Grzegórzkach.

Następnie wniosek o przyjęcie oferty p. Pawła Szufinowicza co do wywozu nieczystości kloacznych. — Wniosek o mianowanie prof. dra J. Rostafińskiego dyrektorem kursów Baranieckiego na dalsze dwa lata etc.

Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne.

Manifestacya przed pomnikiem Chopina. Wczoraj o godzinie wpół do 9 wieczorem odbyła się pod pomnikiem Chopina na plantacyach krakowskich przy ulicy Dunajewskiego manifestacya młodzieży akademickiej, zainicyonowana przez krakowski chór akademicki. O oznaczonej godzinie zebrała się pod pomnikiem młodzież akademicka oraz liczna publiczność. — Chór akademicki pod kierownictwem swego dyrygenta p. Bolesława Walewskiego odśpiewał przy blasku pochodni pieśni: „Hasło krakowskiego chóru akademickiego", „Gaude mater", „Słowiczku mój", „Sen Chopina" (prelud.) i „Hasło" Griega. Równocześnie manifestanci złożyli na biuście pomnika wieńce z żywych kwiatów w kształcie liry.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli uprasza swych członków, aby najpóźniej do dnia 8 marca b. r. włącznie zgłaszali ustnie lub piśmiennie w lokalu Związku (ul. Jagiellońska l. 9) między godz. 6—8 wieczorem zapotrzebowanie wędlin na święta. Członkowie Klubu pocztowego zechcą swoje zamówienia zgłaszać w powyższym terminie wprost w lokalu Klubu.

Zarazem zawiadamia się Szan. członków, że uzyskaliśmy zniżki cen biletów do łaźni w Hotelu krakowskim, a mianowicie: do parni 30%, a do wanien 25—30% zniżki.

Komety a wnętrze ziemi. Liczne badania dokonywane w czasach ostatnich za pomocą analizy spektralnej nad składem komet wykazały istnienie w kometach pewnych ciał lotnych, które są zawarte w metalach pochodzenia tellurycznego i kosmicznego i które wydzielają się przy wybuchach wulkanicznych. Według teoryi Kanta i Laplace'a wnętrze ziemi składa się z ciał ciężkich (ciężar właściwy ziemi jest 5 i pół) prawdopodobnie metalicznych. — Opierając się na tych faktach można wysnuwać wnioski co do natury komet i dostrzegać analogię ich składu ze składem wnętrza ziemi. Kwestye te są bardzo aktualne w nauce, a dziś tem więcej interesujące, że w roku bieżącym kilka komet przechodzi blisko ziemi. Zagadnienia te w oświetleniu geologicznem będą przedmiotem odczytu dra Mieczysława Limanowskiego pod tytułem: „Komety a wnętrze ziemi"; odczyt ten odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 6 popoł. w sali Kopernika Collegii Novi uniwersytetu.

Z Koła Pań T. S. L. Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła Pań T. S. L. odbędzie się w dniu 9 marca b. r. o godz. 4 po południu w auli szkoły realnej — (ul. Studencka).

P. Józef Gabryś, masażysta w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identyczny z Józefem Gabrysiem z Brüx, poszukiwanym przez sąd tamtejszy listami gończymi.

W starym teatrze p. Droplowski, niewybredny przedsiębiorca muzyczny, urządza marne produkcye jakiegoś „czarodzieja" z pod ciemnej pruskiej gwiazdy — i ludek krakowski, zwabiony reklamą, spieszył istotnie w pierwszym dniu do tego „przytułku sztuki". Należy ostrzedz publiczność przed pruskim wykpigroszem, którego czarodziejstwo polega przedewszystkiem na wyciąganiu pruską rączką pieniędzy z polskiej kieszeni.

Żbik w ogrodzie muzeum Czapskich. W poniedziałek po południu spostrzegł p. Szkaradek, właściciel restauracyi przy ul. Zgoda, ogromnego kota w ogrodzie muzeum Czapskich. Koło drzewa, na którem siedział niezwykłej wielkości kot, zebrała się grupka ciekawych. Ktoś przyniósł nabity flobert, z którego p. Lubański, urzęd. pocztowy, po kilku strzałach zabił zwierzę. Upolowanego kota oddano do wypchania preparatorowi Uniw. Jag., p. Czajkowskiemu, który rozpoznał w kocie piękny okaz żbika, ważącego 8 klg. Jak się wczoraj okazało, leśny drapieżnik uciekł z klatki pewnego prywatnego mieszkania i schronił się do ogrodu muz. Czapskich, gdzie go zabito.

Z kroniki policyjnej. Dziś aresztowano służącą, Annę Kładzikównę, która pp. Rayskim, właścicielom kamienicy przy ul. Długiej l. 31, będąc u nich w obowiązku, skradła dużo rozmaitych rzeczy, z których formalny skład urządziła sobie w piwnicy. Pokradzione rzeczy znaleziono, a Kładzikównę zaprowadzono pod „telegraf".

Na dworcu kolejowym aresztowano Józefa Lenartowicza, który w pociągach okradał podróżnych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo. Wczoraj po południu ukończyła się rozprawa przeciw Walentemu Opiele. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na półtora roku więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. — Oskarżony wyrok przyjął.

Strychowy złodziej. Przed trybunałem przysięgłych zasiadł dziś na ławie oskarżonych 22-letni Maksymilian Jasiński z Czarnej Wsi pod Krakowem, oskarżony o szereg kradzieży. Specyalnością jego były kradzieże na strychach, skąd zabierał znajdującą się tam garderobę. I tak wyrządził znaczne szkody strychowemi kradzieżami prof. Pryszkowi, p. Wilczyńskiej i kilku jeszcze osobom.

Rozprawie przewodniczy r. Obtułowicz, oskarża prok. dr Ajdukiewicz, broni adw. dr Cesnak. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków. Oskarżony do części popełnionych kradzieży przyznaje się, innym zaprzecza.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok, skazujący oskarżonego na cztery lata ciężkiego więzienia.

Zmarli. Marcin Dyga, kandydat notaryalny z Wadowic, zmarł wczoraj w Krakowie w 42-gim roku życia.

Wincenty Schindler, obywatel m. Krakowa, b. właściciel młynów królewskich, zmarł w Mogile pod Krakowem, przeżywszy lat 74.

Aleksander Jakliński, magister farmacyi, em. aptekarz szpitala św. Łazarza, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 75.

Wild-West na stacyach Podgórze i Płaszów.

Zuchwałe kradzieże kolejowe.

Kradzieże, dokonywane na stacyi podgórskiej, względnie na torze w pobliżu tej stacyi, stały się plagą, która wymaga energicznego działania władz. Niema wątpliwości, że istnieje liczna zorganizowana **szajka** złodziei, którą kierują wydaleni robotnicy kolejowi, znający doskonale stosunki lokalne, a która z nadzwyczajną zuchwałością rzuca się na pociągi towarowe, rabuje towary i teroryzuje bezbronnych konduktorów.

Fakta kradzieży świadczą o takiej bezczelności złodziei, że przypominają stosunki w Wild-West w Ameryce...

Z soboty na niedzielę ośmiu ajentów policyjnych na stacyi Płaszów pilnowało pociągu nr 65, idącego do Lwowa! Pomiędzy Płaszowem a Bierzanowem rzuciła się jednak na pociąg banda rabusiów, która z wagonów wyrzuciła i uniosła moc pak z towarami (przeważnie z suknem) wyrządzając szkodę w kwocie **przeszło 6000 koron.**

Następnie we wtorek 22 b. m. około godziny 11-tej zrana pociąg nr 1061, idący z Oświęcimia do Płaszowa, został przed przystankiem Podgórze-Miasto napadnięty przez szajkę andrusów. Zerwawszy plombę u drzwi wagonu, rzezimieszki skradli kilka pak z tytoniem, a konduktora poranili kamieniami, tak, że zaraz musiał udać się do lekarza.

Złodzieje kolejowi podobno nawet wpadli już na sposób stawiania semaforów na „halt", jak się mówi w gwarze kolejowej, aby zatrzymywać pociągi w odpowiedniem dla rabunku miejscu!

Dnia 21 bm. deputacya ślusarzy kolejowych i służby była na audyencyi u dyrektora kolei Zborowskiego. Dyrektor zapewnił deputacyę, że zarządzone będą środki, mające usunąć tę plagę kradzieży. P. dyrektor obiecał także, że zwróci się do ministerstwa z propozycyą, aby konduktorzy zaopatrzeni zostali w rewolwery (tak, jak to zaprowadzono w obrębie dyrekcyi lwowskiej) o ładunkach niezbyt silnych, tak, żeby strzały nie kładły napastników trupem, ale odstraszały i raniły.

ZE SWIATA.

Abdul-Hamid.

Saloniki. Wiadomość, jakoby były sułtan Abdul-Hamid przewieziony został do Konstantynopola, okazała się nieprawdziwą. Saloniki opuściło tylko dwóch synów sułtana i trzy księżniczki w towarzystwie ośmiu dam haremowych. Odjazd trzymany był w tajemnicy. Podobno powodem odjazdu było projektowane wydanie za mąż trzech księżniczek. Hadi basza, komendant korpusu, urzędownie zaprzeczył wczoraj, jakoby w stanie zdrowia sułtana nastąpić miało pogorszenie. Mimo to obiegają w Konstantynopolu fantastyczne pogłoski o zdrowiu Abdul-Hamida.

Trzęsienie ziemi. Ile ofiar pochłonęło trzęsienie ziemi, które w dniu 28 grudnia 1908 roku w gruzy zamieniło Mesynę i kilka miejscowości okolicznych?

Na pytanie to odpowiada oficyalna statystyka, ogłoszona po raz pierwszy w „Gazetta di Messina e delle Calabrie". W Mesynie na cmentarzu głównym pochowano 16.020 zwłok, na cmentarzu Mare Grosso 7353, na cmentarzu Spina 4151. W gruzach odnaleziono 32.477 zwłok. Z pośród tych, którzy ratowali się ucieczką, zmarło 326 osób. Ogólna liczba ofiar w Mesynie wynosi zatem 60 327 zmarłych. W prowincyi Reggio di Calabria pochowano w okręgu Gerace 12 zwłok, w Palmi 1734, w innych okręgach 44 osób, w Regio 7157, w Villa San Giovani 1092, w Cantello 650, w innych gminach 5425. Ogólna suma ofiar w prowincyi Reggio di Calabria wynosi 16.958 zmarłych.

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.

„LECH“

ułożoną przez J. Chociszewskiego. Wydanie VI. GRA TA ZOSTAŁA PRZEZ PRUSAKÓW ZAKAZANĄ. W tejże księgarni można nabyć po tejże cenie 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:

1) **Niebo** gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.
2) **Podróż po ziemiach polskich.**
3) **Zwierzyniec.** 55

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pies biały z czarną głową, biała przepaska przez głowę, wabi się „Flek“ zginął. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do restauracyi kolejowej Kraków, gdzie otrzyma 10 Koron nagrody. 269

KUCHARKI
do większego domu poszukuje natychmiast Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich l. 19. 270

Mieszkania 2 pokoi, kuchni, przedpokoju poszukuje zaraz w pobliżu bastyonu III. Zgłoszenia: Oberlietnant Jirusch Mährisch-Schönberg. 277

Panienka do nauki z początkową płacą 12 K. potrzebna. Zgłoszenia: Pracownia gorsetów „Felicya“ Floryańska 2. 278

„KRAKOWIANKA“ :: :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA“ najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12. Floryańska 2. 57

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 9

Mleczarnia hygieniczna
Krakow, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Wypadanie włosów
usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący
Esencya łopianowa
z marka ochronną „Kotwica“.
Pierwsza Droguerya, Laborat. chem.-kosm. 215
J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski
Kraków, Stradom 7.

BROŃ 17
najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. dostawca dworu, HANNS KONRAD, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

1/8 kg. KAWY
36 hal.
znakomitej w smaku i aromatycznej, jednorazowa próba przekona każdego o jakości,
poleca 248
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 758. 54

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.

REKLAMA
wśród młodzieży szkolnej!
Kto z Panów kupców krakowskich sprzedających towary krajowe prześle 40 K., tego inserat 7×12 cm. umieścimy na pierwszej lub ostatniej stronicy katalogu firm krajowych, który w 30.000 egz. rozdamy w początkach marca b. r. między krakowską młodzież szkolną. Sekcya agitacyjna Tow. Pomocy przemysł
273 w Bochni.

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
niepor6wnanej jakości i smaku
jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za
75 pobraniem

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN“
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Znakomite w smaku
CACAO :: :: ::
:: HOLENDERSKIE
Nr. 1 1/8 kg. 50 h.
Nr. 1 1/8 kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KALOSZE
petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe. — Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. Podkładki gumowe pod obcasy. PODESZWY wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t d. 4
poleca **Reim i Spółka, Kraków.**

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA
W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza“
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin“. (Przesyłka rek. 45 halerzy).

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

REIM i Ska
— polecają —
pastę i apreturę do bucików
wyrobu
JULIANA ZACHARSKIEGO
magistra farmacyi
jako najlepszy wyrób. 124

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 67

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	12 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	24 marca
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.
Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają
JENERALNA AJENCYA
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

„OJCZYZNA“
tygodnik dla ludu polskiego
wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie“ posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny“ na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny“ otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny“.

„Ojczyzna“ kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.